Zabawy na śniegu.

Karolinka obudziła się wcześnie rano. Wyjrzała przez okno i z radością stwierdziła, że śnieg grubo pokrywa wszystko dookoła. W jej oczach pojawiły się iskierki szczęścia. Już wyobrażała sobie śniegowe szaleństwo na sankach. Z radości splotła ręce na ramionach..... brr, jak zimno. Dopiero teraz poczuła chłód, jaki panował w całym domu. Szybko umyła się i założyła swój ulubiony sweter z kotkiem, który na drutach zrobiła jej mama. Paula ma podobny, tylko kotek jest niebieski. Wełniany sweterek doskonale zatrzymywał ciepło, które przyjemnie otulało rączki, nóżki i resztę ciała dziewczynki. Jeszcze grube skarpety i góralskie, skórzane ciapy..... tak, tak jest dobrze. Teraz może czekać na mamę. O siódmej przywozi ja zakładowy autobus z nocnej zmiany. Zaraz powinna usłyszeć dźwięk otwieranych drzwi.

Karolinka była już trochę głodna, ale nie może sama korzystać z kuchenki. Zastanawiała się dlaczego? Przecież ma już siedem lat i chodzi do pierwszej klasy.

Właśnie zazgrzytał zamek w drzwiach i weszła mama. Cichutko zamknęła je za sobą , aby nie zbudzić dzieci.

- Mama! - krzyknęła Karolinka i od razu chwyciła za siatki.
- Powoli, tam są jajka. Dostałam je od pani Kazi. Zrobimy dzisiaj naleśniki - wyjaśniła spokojnie.
- Dobrze mamusiu. Paula jeszcze śpi - szepnęła - chciałam sama zrobić śniadanie.
- Ach, ty moja mała pomocnico! - zaśmiała się mama. - Mam bułeczki, możesz teraz zjeść z miodem i mlekiem. Zaraz rozpalę w kuchni, będzie cieplej. Dlaczego jest tak zimno w domu? - zdziwiła się.

Pod kuchenną blachą już wesoło migotały jasne płomyki ognia. Zaniepokojona, panującym w mieszkaniu chłodem, mama sprawdziła kaloryfery. Były cieple. A okna? Zamknięte, ale co to? Na podłodze leżały paski uszczelniające szpary na zimę.

-Karolinko! Co tu się stało? - zawołała córkę.

- Gdzie? A tutaj. Sprzątałyśmy, żeby nic nie było na oknie - powiedziała niewinnie dziewczynka.
- No tak, a ta wata i gąbka zatykały szpary we framugach okna. Teraz nawieje nam zimnego powietrza. Przyjedzie tato, to zrobi to jeszcze raz, ale nie będzie zadowolony. A teraz chodź zrobimy śniadanie.
- Mamusiu może ja zrobię, a ty prześpij się. Jesteś zmęczona.
- Nie, muszę zrobić śniadanie dla was.
- Czy możemy pójść na sanki z Paulą, kiedy już się najemy? - spojrzała z nadzieją.
- Dobrze. Przed wyjściem na dwór, dołóż trochę węgla na ogień. Ja jednak chwilkę zdrzemnę się.

Mama zanim położyła się spać, usmażyła pyszne naleśniki z serem. Za kilka minut w całym domu zrobiło się ciepło. Siostrzyczki czasami siadały przy popielniku i patrzyły na spadające iskierki, a mama śpiewała im ludowe ballady. Karolinka z apetytem zjadła dwa naleśniki i już chciałaby wyjść pobawić się na śniegu. Zajrzała do pokoju, gdzie spała Paula. Podeszła cichutko i położyła się obok niej. Połaskotała ją po uchu ... żadnej reakcji, po stopach ...nic.

- Paula, wstawaj, pójdziemy na sanki. jest dużo śniegu! - szepnęła.

Siostra powoli otworzyła oczy i przeciągnęła się.

-Hurra! - z okrzykiem wyskoczyła spod kołdry i zaczęła podskakiwać jak sprężynka. Karolinka dołączyła do niej. Teraz obie śmiały się i skakały. Naraz słychać głos z drugiego pokoju:

-Dziewczynki, ciszej trochę!

Jak na komendę, winowajczynie przykucnęły i przyłożyły palec do ust. Ciemnowłosa, starsza z sióstr, pomogła ubrać się drobniutkiej, pięcioletniej Pauli, której jasne loczki opadały na twarz.

Jeszcze tylko szybkie śniadanie, a potem wielka zabawa na śniegu! Niestety młodsza siostra marudziła przy jedzeniu. Powoli żuła każdy kęs.

- No dobrze, jak chcesz to jedz sobie do wieczora. Ja, idę sama na sanki - zniecierpliwiła się Karolinka.

To oświadczenie spowodowało natychmiastowe przełkniecie ostatniego kawałka i zakończenie śniadania łykiem ciepłego mleka.

- Już jestem gotowa - Paula stanęła w przedpokoju, zabierając się do wyjścia.

Nałożyły ciepłe spodnie, skarpetki i swetry. Jak przystało na "dorosłą" siedmiolatkę, pomagała młodszej dopiąć palteczko i zawiązać futrzaną czapkę. Dorzuciła do paleniska trzy bryłki węgla, zasunęła fajerkę i już ciągnęły sanki na pobliską górkę.

Budynek, w którym mieszkały Karolina i Paula był całkiem nowy, miał pięć lat. Niemal jednocześnie wprowadziło się tu wiele młodych rodzin z dziećmi. Najstarsze z nich chodziło do piątej klasy, a najmłodsze miało zaledwie roczek. Spotykali się codziennie na podwórku, które było bezpiecznie oddalone od jezdni. Wokół bloków piętrzyły się niewielkie pagórki i nawet całkiem spore wzniesienia. Teraz w okresie zimy wszystko cudownie pokrył śnieg, sprawiając wrażenie nieskazitelnej czystości. Biała pierzynka kryła czasami niespodzianki. Można było zapaść się w śnieżny puch aż po szyję.

Dzisiaj czekała na dzieci jedna z takich niespodzianek. Antek i Józik wieczorem poleli wodą zbocze górki. Pod

wydrukowano dnia: 15.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026

śniegiem kryło się prawdziwe lodowisko. Karolinka trzymała jedna ręką siostrę, a drugą ciągnęła sanki. Stanęły w kolejce do zjazdu z górki. Patrzyły jak Antek, Józik, Marek i kilku innych chłopców pracowicie toczyli wielkie kule śnieżne, na fortecę. Antek jak zwykle komenderował wszystkimi. Jeszcze chwila i śnieżna ściana będzie ukończona. Była dość wysoka, bo sięgała czubka głowy najwyższego z małych budowniczych. Tymczasem dziewczynki z radosnym piskiem śmigały w dół, dojeżdżając do pobliskich, strzelistych topoli. Paula siedziała z przodu sanek, a Karolinka z tyłu, trzymając mocno sznurek. Rozpędzony na lodzie pojazd pomknął wprost w zaspę wywracając roześmiane pasażerki. Oj, to była udana zabawa!

Iza stanęła na szczycie górki. Odważnie ześliznęła się, stojąc. Butami odsunęła lodowe lustro. Nie utrzymała równowagi i upadla, boleśnie obtłukując kolana. Nie płakała jednak, wstydziła się.

- Hej! Dziewczyny tu jest lód! Uważajcie!- krzyknęła - zjeżdżamy w "kucki".

Jedne po drugiej zjeżdżały i przewracały się. Śmiechu było dużo. Nikt nie płakał. Każdy był zuchem. Zimowe kurtki i kożuszki chroniły od bolesnych upadków.

Chłopcy w tym czasie toczyli bitwy na śnieżki. Głośne śmiechy koleżanek zwróciły uwagę Marka i Antka. Przystanęli, odwrócili głowy i przerwali walkę na śnieżne kule. Przypomnieli sobie, że wczoraj przygotowali lodową zjeżdżalnię.

- Hej, dziewczyny odsuńcie się- zakomenderował Antek - jeśli chcecie się ślizgać, to musicie wypolerować lód!

- A jak? Rękami? - zapytała Iza.

- Nie, będziemy zjeżdżać na samych spodniach - oświadczył.

Nikt nie śmiał sprzeciwić się chłopcu. Na początku jazda po lodzie była zabawna, ale wkrótce dzieci poczuły chłód przez ubranie.

- Sami sobie zjeżdżajcie - oburzyła się Paula. - Zawsze się rządzicie i tylko psujecie zabawę - zbuntowana odeszła w stronę większego wzniesienia.

- Paula nie idź, tam jest głębiej i są doły - prosiła siostra.

- No to co! Lubię dużo śniegu! - obrażonym głosem wykrzyczała.

Karolinka wiedziała, że jest odpowiedzialna za młodszą siostrę. Poszła więc przypilnować jej, by nic się złego nie przydarzyło. Mała buntowniczka biegała po głębokim śniegu, przewracała się, robiła orzełki. Była bardzo szczęśliwa. Rzucała się na miękka pierzynkę bez obawy.

- Złap mnie! - zawołała do Karolinki i w tym momencie skoczyła ze zbocza górki zapadając się po pas.

- Ale super! - pomyślała.

- Nic ci się nie stało? - zaniepokoiła się siostra.

- Nie, zobacz jak fajnie. Zrobię tunel! - dziewczynka rozgarniała zwały śniegu, brnąc do przodu. Wkrótce zniknęła pod zaspą. Pomyślała, że będzie szła prosto to wyjdzie na plac zabaw.

Karolinka skoczyła za nią, ale nie dostrzegła jej.

- Paula! Wracaj, Paula! Ja się boję, gzie jesteś? Siostrzyczko!- wołała przestraszonym głosem.

- Hop, hop! Chłopcy! Pomóżcie mi! Paula zniknęła pod śniegiem.

Pierwszy usłyszał wołanie Marek. Odwrócił się do kolegów i coś im tłumaczył, pokazując w stronę wołającej dziewczynki. Wszyscy ruszyli na pomoc, przedzierali się przez śnieg, rozgarniając go na boki. Najsprytniejszy był Antek, który pracował rękami jak koparka. Posuwali się w coraz głębszą zaspę.

- Mamo! Mamo! - usłyszeli gdzieś z głębi.

Józik przyciągnął sanki i zagarniał całe zwały śnieżnej zapory jak pług.

- Jest! - Krzyknął Antek - znalazłem ją!

Zapłakaną Paulę posadzili na sanki i zawieźli aż pod same drzwi.

- Szybko zabierz ja do domu. Jest cala mokra. Może zachorować- zauważył rezolutnie Marek.

Siostry przycisnęły dzwonek. Na progu stanęła mama.

- Gdzie tak długo byłyście? Ja już zdążyłam pierogów nagotować. Ojej, wy jesteście przemoczone - zauważyła po chwili. - Szybko rozbierajcie się.

Mama przyniosła suche, ciepłe ubrania. Owinęła każdą w koc, posadziła na kozetce w kuchni. Przyniosła miskę ciepłej wody z sola, do moczenia zziębniętych nóg.

- To was rozgrzeje, a tu macie gorąca herbatkę z cytryną i sokiem malinowym. - Jak wy wyglądacie? - spojrzała zmartwiona. Podała im jeszcze chleb z czosnkiem w nadziei, że uchroni to dziewczynki przed chorobą.

na twarzyczkach sióstr malowały się zdrowe rumieńce.

- Było super! Prawda? - szepnęła Paula.

- Taak - z przekąsem odpowiedziała Karolinka.- Mogłaś poważnie odmrozić sobie ręce i nogi.

Nic nie mówiły mamie o śnieżnej przygodzie. Na szczęście wszystko dobrze się skończyło.

A wieczorem rodzice postanowili zorganizować lodowisko dla dzieci. Zalali piaskownicę wodą. W nocy ostry mróz zamieni kałużę w lód i będzie wesoła zabawa. Tatuś przywiózł dziewczynkom łyżwy. Dla Pauli dwupłozowe, bo jest jeszcze za mała na "dorosłe " figurówki.

wydrukowano dnia: 15.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026

Alina Gierun

wydrukowano dnia: 15.11.2026

COPYRIGHT © ADB 2026